



przed SIERPNIEM

Podczas rytualnych w PRL-u uroczystości dożynek w 1968 r. na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie spłonął żywcem Ryszard Siwiec. Podpalił się na znak protestu przeciw inwazji na Czechosłowację wojsk Układu Warszawskiego, w której brało udział także Wojsko Polskie. Ministrem obrony był ówczasie, przypomnijmy, gen. Wojciech Jaruzelski. Wydarzenie to pozostałoby zapewne nieznanne, gdyby nie zarejestrowała go oficjalna kronika filmowa. Oczywiście wtedy zostało utajnione, materiały filmowe odnaleziono dopiero niedawno, a i tak tragiczna postać Ryszarda Siwca jest prawie nieznaną, już bardziej pamiętano o nim w Czechosłowacji, gdzie w podobnie tragicznym proteście zginął Jan Palach.

Tak radykalny, jak by dziś powiedziano, protest, jakim była śmierć Ryszarda Siwca, to – rzecz jasna – pojedynczy i odosobniony przypadek oporu przeciw systemowi komunistycznemu. Nie mógł być powszechny. Czy nie istniały jednak inne, mniej bolesne formy protestu czy oporu społecznego, niejawnego, wewnętrznego, ale obecnego jednak w ciągu półwiecznego trwania systemu PRL-u?

Opozycja przed opozycją

Marek Klecel,
Uniwersytet Kard. S. Wyszyńskiego

Panuje przekonanie, że opozycja wobec PRL-u powstała dopiero w latach 60., ściślej, po wydarzeniach roku 1968, a w sposób trwały zawiązała się w Komitecie Obrony Robotników w 1976 r. Dotyczy to opozycji zorganizowanej i występującej już jawnie w ograniczonym życiu publicznym PRL-u. Była to jednak, co warto podkreślić, opozycja wtórna wobec systemu komunistycznego. Pierwszą była opozycja polityczna i zbrojna lat 40., która od razu przeciwstawiła się panowaniu systemu komunistycznego w Polsce.

Po zdławieniu opozycji zbrojnej i politycznej istniał nadal wyraźny opór społeczny, tę-

piony mimo braku organizacji, ale wybuchający co jakiś czas w przełomowych wydarzeniach lat 1956, 1968, 1970, 1976. Pomimo tego, że władze komunistyczne wciągnęły do współpracy w aparacie PRL rzesze ludzi nowych, w tym na początku sporo inteligencji, obiecując awans społeczny i cywilizacyjny. Opór ten z czasem rozszerzył się i na nowe warstwy, zwłaszcza po entuzjazmie i rozczarowaniach roku 1956. W ocenie PRL-u pytaniem najważniejszym jest, na ile system komunistyczny przyjął się w Polsce, czy i do jakiego stopnia wpłynął na stan społeczeństwa, zmienił mentalność i świadomość ludzi, odwrócił porządek społeczny. Czy opór przeciw niemu i opozycja były zjawiskiem szerszym i trwałym, czy elitarnym i wyjątkowym?

Trudno dziś zbadać i określić rozmiary tego rozproszonego oporu, osłabianego od samego początku prześladowaniami, sądami, więzieniami, a także egzekucjami, zepchniętego do pokątnych przejawów, do prywatnych opinii, do poufnych rozmów i spotkań, do wiadomości szeptań z ucha do ucha.

Z natury rzeczy ten rodzaj działalności nie pozostawia swoich świadectw i dokumentów. Prócz spontanicznych wybuchów protestu i objawów tegoż oporu w przełomowych latach, najbardziej zaznaczył się

Z archiwum dowcipu politycznego

Jedna z Polek przedostała się do Francji, gdzie po kilku dniach umarła z głodu, dlatego że nie wiedziała ogonków przed sklepami i nie wiedziała, gdzie co sprzedają (dowcip bez sankcji karnej, bo przekazał go donosiciel).

Polskie Radio – poza otorem

Wielu Polaków pisało do Polskiego Radia. Szczególną popularnością w czasach stalinowskich cieszyła się propagandowa audycja „Fala 49”, której spiker Stefan Martyka został tak opisany przez pisarza Marka Hłaskę w książce *Piękni dwudziestolętni*, „Bydło to włączało się przeważnie w czasie muzyki tanecznej, mówiąc: *Tu fala 49, tu fala 49. Włączamy się*. Po czym zaczynał opluwanie krajów imperialistycznych, przeważnie jednak wsadzał szpilki w pupę Amerykanom, mówiąc o ich kreatywności, bestialstwie i tego rodzaju rzeczach”. Martyka został zabity w 1951 r. przez członka jednej z ostatnich organizacji podziemnych „Kraj”.

Bardzo mię to dziwi, że Wielki Stalin zmarł. Czytałem w gazetach, że w Związku Radzieckim są takie doktory, że przedłużają życie do 150 lat. Mnie to dziwi, dlaczego takiemu Wielkiemu Stalinowi nie przedłużyli życia? (Janina D. z Łabienic).

on w sferze religijnej, która manifestowała się też publicznie, w przynależności, częściowo ostentacyjnej, do Kościoła, w uroczystościach i obrzędach, zwłaszcza zaś w momentach prześladowań osób duchownych, w procesach biskupów, po uwięzieniu prymasa Wyszyńskiego, a później po jego uwolnieniu, wreszcie w powszechnych obchodach milenijnych w połowie lat 60., w pielgrzymkach na Jasną Górę i wędrowce obrazu Matki Bożej

Komisja Specjalna

Szerszy obraz wczesnego oporu społecznego można znaleźć w dokumentach Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, działającej w latach 1945–1954, która kontrolowała prywatną przedsiębiorczość i handel, właściwie stopniowo likwidując wszelkie przejawy życia społecznego. Skazywała na kary obozu pracy także za najmniejsze, absurdalne dziś, wykroczenia podciągane pod paragraf „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości” lub „znieważanie osób publicznych”. Należało do nich opowiadanie dowcipów politycznych, słuchanie zachodniego radia, opinie i plotki o ustroju politycznym, przywódcach, partii, sojuszu z ZSRR, ale także objawy nadmiernego „religianctwa” i udział w uroczystościach kościelnych. Komisja była drugim obok UB organem służącym do niszczenia, zastraszania i rozbijania społeczeństwa, pilnującym, by nie powstała krytyczna opinia publiczna, załóżki oporu czy

po całym kraju, jawnie już represjonowana przez władze PRL-u.

Totalitaryzm polegał i na tym, że ingerował w całe życie, także osobiste i międzyludzkie, zmieniał umysły i dusze, nie pozostawiał wolnej przestrzeni dla innego niż politycznie kontrolowany sposób kształtowania się człowieka. Opór, z jakim się jednak spotykał, można dziś rozpoznać tylko pośrednio, wydedukować z dokumentów na inny temat albo z nielicznych głosów niezależnej

opozycji. W ciągu dziewięciu lat rozpatrzyła ponad 280 tys. spraw i skazała na obozy pracy od pół roku do dwóch lat około 90 tys. osób. Z dokumentów Komisji wyłania się obraz represji i niszczenia ludzkiej działalności, ale i obraz spontanicznej reakcji w postaci opinii niejawniej, skrytej, ale tym bardziej ostrej, nieulegającej przemożnej propagandzie komunistycznej i groźbom sankcji. Ludzie zachowywali mimo wszystko zdrowy rozsądek, dystans do nowego ustroju, a nawet poczucie humoru, co przebija się, mimo grozy sytuacji, z ujawnianych dokumentów.

„Oda do świni”: O świniu! Marzeń moich upojna tęsknota, / W uszach wspomnieniem dzwoniś tak, jak szczere złoto, / Dziś twą wartość cenimy, placzemy po stracie / W żalobie za twym mięsem w każdej ludzkiej chacie / Dziś żalność po tobie w naszych sercach płynie! (...) Dziś jesteś natchnieniem poety, / Wróć, niech ludzie żyją i jedzą kotlety! (kara dla dwóch osób 12 i 15 miesięcy obozu pracy).

opinii, przemyczonych w prasie, wyrażanej wprost w listach i skargach do instytucji państwowych lub do redakcji prasowych i do Polskiego Radia. Można się o nim przekonać także z rozmaitych procesów i wyroków sądowych, jakie wymierzano już nie jawnym wrogom i przeciwnikom politycznym, ale zwykłej ludności cywilnej, bo w ustroju totalitarnym każdy mógł być oskarżonym, osądzonym i osadzonym. ■

Opozycja, ale jaka?

Marek Klecel,
Uniwersytet Kard. S. Wyszyńskiego

W połowie lat 60. rozpoczynają dość wyrywkową działalność pierwsze ugrupowania opozycyjne o niesprecyzowanej jeszcze orientacji i dość ogólnych programach wobec systemu komunistycznego. Najczęściej są to niewielkie grupy samokształceniowe i środowiskowe. Stopniowo wyłaniały się spośród nich dwie główne orientacje: niepodległościowa, narodowa, odrzucająca komunizm, związana najczęściej z katolicyzmem i Kościołem, oraz druga, reformistyczna w stosunku do panującego systemu komunistycznego, nazywana rewizjonistyczną, zmierzająca tylko do naprawy systemu, do budowy „socjalizmu z ludzką twarzą”.

Przez długi czas owe różnice nie były wyraźne, z racji strategii opozycjonistów przyjmowanej wobec utrwalonego i represyjnego systemu komunistycznego. Dopiero dzisiaj, z perspektywy zmian po 1989 r. można je ścisłej określić i usytuować. Ta druga tendencja okazała się doraźnie silniejsza, bardziej wpływała i ofensywna i z tego powodu, że mieli w niej udział ludzie, którzy zanim przystąpili do opozycji, system komunistyczny współtworzyli, popierali, mieli w nim mniejszy lub większy udział.

W 1965 r., jako pierwsze większe ugrupowanie opozycyjne, powstaje „Ruch”, organi-

zacja konspiracyjna o charakterze antykomunistycznym i niepodległościowym. Jej założycielami są Marian Gołębiowski, żołnierz AK i WiN, oraz ludzie młodzi, przeważnie studenci z Łodzi i Warszawy, Andrzej i Benedykt Czumowie, Emil Morgiewicz, Stefan Niesiołowski. „Ruch” wywodzi się ze środowisk katolickich, powstaje nie bez inspiracji Duszpasterstw Akademickich Łodzi i Lublina. Odwołuje się do tradycji niepodległościowej II Rzeczypospolitej i walki z komunizmem lat 40. Odrzuca komunizm w całości jako ustrój fałszywy i zbrodniczy.

Z protestów i fermentu ruchu studenckiego w roku 1968 wyłaniają się rozmaite grupy i inicjatywy elit studenckich i intelektualnych o dość umiarkowanym charakterze. Nie proponują likwidacji ustroju komunistycznego w Polsce, raczej jego naprawę i demokratyzację. To ruch skupiony wokół grup „komandosów” i „taterników”, Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, rozbity po marcu 1968 r. i represjonowany: wielu jego uczestnikom wytoczono procesy i uwięziono, wielu przedstawicieli środowiska akademickiego, zwłaszcza pochożenia żydowskiego, relegowano z uczelni, zmuszając często do wyjazdu z kraju.

Jednakże represje nie powstrzymały procesu kształtowania się opozycji, przeciwnie – stopniowo, po pewnym czasie zaczęły powstawać w całym kraju nowe grupy opozycyjne. W Warszawie powstała grupa skupiona wokół Leszka Moczulskiego (Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański, Andrzej Szomański) o korzeniach niepodległości-

W czerwcu 1970 r. „Ruch” zaplanował akcję zniszczenia pomnika Lenina w Poroninie na stulecie jego urodzin, zmienioną później na plan podpalenia sąsiedniego Muzeum Lenina. W przededniu akcji Służba Bezpieczeństwa aresztowała organizatorów i grupę kilkudziesięciu uczestników „Ruchu”. Wytoczono im proces z oskarżenia o przygotowywanie obalenia siłą ustroju PRL. Andrzej Czuma i Stefan Niesiołowski dostali karę 7 lat więzienia, Benedykt Czuma – 6 lat, Marian Gołębiowski i Bolesław Stolarz – po 4,5 roku, Emil Morgiewicz – 4 lata. Po wielu protestach środowisk opozycyjnych i interwencjach Kościoła zostali zwolnieni w 1974 roku.

wych, odwołująca się do tradycji opozycyjnej i walki zbrojnej w latach 40., z czego w latach 70. powstała Konfederacja Polski Niepodległej. W Warszawie powstała harcerska „Czarna Jedyńka”, opozycyjna wo-

Z deklaracji ideowej „Ruchu”: Bez niepodległego istnienia nie potrafimy się rozwijać społecznie, ekonomicznie i kulturalnie. (...) Jako atrapa na usługach obcego sowimperializmu nic pozytywnego nie możemy wnieść do trwałych wartości wspólnoty ludzkiej.

Z odezw Wolnych Związków Zawodowych: Jesteśmy eksploatowani i wyzyskiwani, bowiem wymaga się od nas coraz większego wysiłku, ale warunki bytowania nasze i naszych rodzin wcale nie ulegają poprawie, a wręcz pogarszają się. Jesteśmy przekonani, że stan taki będzie się utrzymywał tak długo, jak długo nie potrafimy zorganizować się w Wolne Związki Zawodowe. Tylko tak zorganizowani możemy stawić skuteczny opór wyzyskującemu nas aparatowi państwowemu, partyjnemu i gospodarczemu. (...) Apelujemy do pracowników z całego kraju! Twórcie Wolne Związki Zawodowe. Powołujcie Komitety Pracownicze, które zorganizują wspólne działania na wszystkich.

„Taternicy”

Na początku 1970 r. odbył się proces tzw. taterników, grupy młodych ludzi oskarżonych o przekazywanie paryskiej „Kulturze” materiałów o wydarzeniach marca 1968 r. i procesach z nimi związanych, a także o przemyt przez Tatry wydawnictw emigracyjnych. Maciej Kozłowski, Jakub Karpiński, Krzysztof Szymborski, Maria Tworowska i Małgorzata Szpakowska zostali skazani na kary od 4,5 do 3 lat więzienia.

„Terrorysty”

W październiku 1971 r. dwaj bracia Kowalczykowie wysadzili w powietrze aulę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, gdzie następnego dnia miała się odbyć akademicka cześć Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Nikt nie został poszkodowany. Jerzego Kowalczyka skazano na karę śmierci, jego brata Ryszarda – na 25 lat. Po masowych protestach zmieniono wyrok Jerzego na 25 lat więzienia.

bec komunistycznego harcerstwa i dawnych „walterowskich” drużyn harcerskich Jacka Kuronia (Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Ludwik Dorn). W Lublinie na Katolickim Uniwers-

Wiara i wina

Stopniowo od tych środowisk się odsunąłem. Sam zapraszałem Jacka Kuronia na spotkania z młodzieżą, było to w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. Już wtedy moje doświadczenie nakazywało mi pewien dystans i ostrożność. Uważałem, że Jacek Kuroń jest manipulatorem, była w nim jakaś nieuczciwość. Zawsze musiał być najważniejszy, na pierwszym miejscu. Gdy w mojej obecności głosił prelekcję, to starał się mnie wyeliminować. Jego zdanie musiało być pierwsze i ostatnie; najgorsze, że to, co mówił, nie było zgodne z przekazem ewangelicznym. Kuroń uważał siebie za chrześcijanina lepszego od innych chrześcijan. Zaczynał prelekcje w ten sposób: „Wam się wydaje, że ja nie jestem chrześcijaninem, bo nie wierzę w osobowego Boga, ale ja jestem lepszym chrześcijaninem od was”. Potem ukazywał pewne wartości, które były wówczas niedoceniane. Mówił o obecności Ewangelii w sferze społecznej i politycznej. Wtedy często rozumiano Ewangelię jako sprawę prywatną i osobistą. (...)

Sam kiedyś uczestniczyłem w spotkaniu z Michnikiem, był troszeczkę speszony, czytał Ewangelię, potem ją na swój sposób komentował. Z perspektywy lat wygląda, że ich obecność wtedy w Kościele była manipulacją. Choć wtedy zauważyć można było pewną autentyczną wrażliwość. Co do Jacka Kuronia, to uważam, że on czuł pewne sprawy zawarte w Ewangelii, to współgrało jakoś z jego wrażliwością. Kontakt z nim był dla mnie cenny i ciekawy. Trafiłem do niego, gdyż interesował się różnymi podkulturami więziennymi, „drugim” życiem w zakładach karnych, wychowawczych i poprawczych. Gdy do niego przychodziłem, to opowiadał i opowiadał. Nie wypierał się swojej przeszłości walterowskiej, twierdził, że ideologia walterowców była słuszna, a to, co się działo w ZHP, to był uwiad starczy. Uważałem w tamtych latach, że jego poszukiwania Boga są autentyczne, trzykrotnie prosił mnie o katolicki pogrzeb swoich bliskich – matki, ojca i żony. Później to się gdzieś zagubiło, zajął się czymś innym. Sam zdecydował, że jego pogrzeb ma być niekatolicki.

Ks. Stanisław Matkowski o czasach „Solidarności”..., www.prawy.pl, 19 X 2006

sytecie Lubelskim zawiązała się grupa studencka Bogdana Borsewicz, Janusza Krupskiego, Piotra Jeglińskiego, wspierana przez Duszpasterstwo Akademickie i o. Ludwika Wiśniewskiego oraz profesorów KUL-u o nazwie „Spotkania”. W Gdańsku podobną grupę powołał uczniowie szkół średnich: Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki, Ryszard Terlecki, Maciej Grzywaczewski, która miała także kontakty z lubelskim Duszpasterstwem Akademickim, z czego powstał w końcu lat 70. **Ruch Młodej Polski**.

Po strajkach robotniczych w 1976 r. w Radomiu i Ursusie, w powstającym wtedy **Komitecie Obrony Robotników** połączyli się na krótko ugrupowania o charakterze lewicowym, reformistycznym z ugrupowaniami opozycji niepodległościowej i antykomunistycznej, a także przedstawiciele starszych i młodszych pokoleń. Obok Jacka Kuronia i Adama Michnika, Jana Józefa Lipskiego, prof. Edwarda Lipińskiego wystąpili razem Józef Rybicki, żołnierz AK i jeden z założycieli WiN, ks. Jan Zieja, a także A. Macierewicz, P. Naimski, E. Morgiewicz, Wojciech Ziemiński. Ten stan konsolidacji był krótkotrwały, sprzyjały mu, czy też go wymusiły, represje systemowe. Wkrótce jednak różnice programowe i ideowe, a także światopoglądowe przewały i z KOR-u wyłączyła się grupa skupiona wokół Leszka Moczulskiego, który wcześniej organizował Nurt Niepodległościowy, oraz środowiska „Ruchu”.



Redaktorzy „Spotkań” Zdzisław Bradel i Krzysztof Paczuski, Gorce, zima 1978 r. Fot. Zbiory prywatne

Stworzyli oni w marcu 1977 r. **Ruch Obro-ny Praw Człowieka i Obywatela** (ROP-CiO), wykorzystując zastąpienie PRL-u do Paktu Praw Człowieka, ratyfikowanego w Helsinkach. Miał on w istocie charakter antykomunistyczny i program niepodległościowy, choć nie całkiem radykalny, proponował bowiem zachowywanie przy życiu części realiów, zwłaszcza ekonomicznych. Powodem rozłamu była także przeszłość wielu uczestników KOR-u, ich

Historii nie da się zakłamać...

Pamiętam, jak dyskutowaliśmy o naszej deklaracji ideowej, zamieszczonej w pierwszym numerze „Robotnika”. Najpierw, czy powinno się w niej znaleźć słowo „niepodległość”. Helena Łuczyno była bardzo „za”, ja nie byłem tego pewna. Oczywiście, chciałem niepodległości, ale obawiałam się, że to słowo może kogoś wystraszyć. W którymś momencie Helena powiedziała, że przecież my wszyscy mamy polskość we krwi. Pamiętam swoje zdziwienie, jakoś inaczej niż ona definiowałam polskość. Raziło mnie to sformułowanie. (...) Z okresu „Solidarności” pamiętam jeszcze inną dyskusję na ten temat z Heńkiem. Tłumaczyłam, że przeraża mnie i niepokoi ta dawka mszy i demonstrowania katolicyzmu, która towarzyszyła „Solidarności”. (...) „Robotnik” też się odwoływał do tradycji Piłsudskiego, sama nazwa nawiązywała do tamtego „Robotnika”, ale nam – choć za socjalistów żeśmy się nie uważali – chodziło o wątek socjalistyczny tej tradycji. (...) Czas „Solidarności” to również okres odzyskiwania pamięci zbiorowej. (...) Oczywiście przywracanie pamięci miało swoje dobre i złe strony. Bo to przede wszystkim było silne przywracanie świadomości narodowej, także w złym tego słowa znaczeniu, budzenie się, a może nie tyle budzenie się – bo nie wiem, na ile on zasnął – ale ujawnianie się polskiego nacjonalizmu. Na początku nie dostrzegałam w tym antysemityzmu, ale nuty nacjonalistyczne były mocno słyszalne, co wykorzystywali ubecy. (...)

(...) Brzydzi mnie pisanie na nowo historii takiej, jaką by się chciało, żeby była. Jej ideologizacja w myśl zasady Lenina – jeśli fakty są przeciwko nam, tym gorzej dla faktów. Myślę jednak, że na dłuższą metę historii nie da się zakłamać. Jak to mówią dzieci – oliwa, choć nie żywa, ale zawsze sprawiedliwa i na wierzch wypływa.

Ewa Koźmińska Frejlik, *Historii nie da się zakłamać...* rozmowa z Ludwiką Wujec, „Midrasz” 2006, nr 109.

wcześniejsza formacja prokomunistyczna, przynależność do PZPR i zachowawczy stosunek do ZSRR.

Pomimo represji władz działalność tych ugrupowań rozszerzała się stopniowo w większych ośrodkach kraju. W Krakowie powstał ruch wspierający KOR, wywodzą-

Lubelskie „Spotkania”

To w tym środowisku powstała pierwsza w Polsce niezależna poligrafia. Janusz Krupski w Lublinie i Piotr Jegliński w Paryżu byli jej organizatorami. To na przemycnym do Lublina powielaczu były drukowane pierwsze komunikaty Komitetu Obrony Robotników, „Folwark zwierzęcy” Orwella, pierwszy i drugi numer „Zapisu” i wreszcie kolejne numery niezależnego kwartalnika katolickiego „Spotkania”. Pierwsze publikacje drukowaliśmy pod szyldem Nieocenzonej Oficyny Wydawniczej, która potem w Warszawie znalazła kontynuację jako Niezależna Oficyna Wydawnicza. Istotnym narzędziem tej debaty była „Biblioteka Spotkań”. Przypomnieć chciałem zwłaszcza jedną pozycję, a mianowicie „Wspomnienia z Kazachstanu” księdza Władysława Bukowińskiego. Ksiądz Bukowiński napisał je podczas swojego pobytu w Krakowie na wyraźne życzenie kardynała Karola Wojtyły. Maszynopis przekazał mi do druku wówczas kleryk, dziś ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny księdza Bukowińskiego. Niedawno z księdzem Tadeuszem wspólnie doszliśmy do wniosku, że wydanie tych „Wspomnień” było być może najważniejszą sprawą, w jakiej w tamtym okresie dane nam było uczestniczyć. Wspomnienie Zdzisława Bradela.



Harcerze warszawskiej drużyny „Czarna Jedynka”, którzy inicjowali i realizowali pomoc dla ofiar czerwca 1976 r. W oficjalnej historii KOR-u ich działalność była przemilczana

Fot. IPN

cy się z Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka” (Bogusław Sonik, Liliana Batko, Józef Ruszar) oraz ze środowisk studenckich (Bronisław Wildstein, Stanisław Pyjas, Lesław Maleszka, który, jak dziś wiemy, był agentem SB). W maju 1977 r. został zamordowany Stanisław Pyjas, co wywołało akcje protestacyjne w Krakowie i solidarnościowe w całym kraju. Pod koniec maja grupa kilkunastu osób w Warszawie (m.in. Bohdan Cywiński, Henryk Wujec, Barbara Toruńczyk, Kazimierz Świton) rozpoczęła głódówkę protestacyj-

ną w kościele św. Marcina, co znów wywołało kolejne ataki władz i oszczerczą kampanię prasową. Jednakże cała sytuacja stała się na tyle głośna także poza krajem, że władze ogłosiły amnestię 22 lipca, wypuszczając z więzień działaczy opozycji, a także ostatnich robotników skazanych w procesach po strajkach w Radomiu i Ursusie.

Już po wyborze Karola Wojtyły na papieża działacze ROPCio zorganizowali 11 listopada 1978 r. pierwsze od 60 lat obchody rocznicy odzyskania niepodległości. Odbyły się jawne i tłumne uroczystości

Wolne Związki Zawodowe

Pod wpływem wcześniejszych represji powstawał też coraz silniejszy opór w innych środowiskach, także na wsi i w większych ośrodkach przemysłowych. Już wiosną 1978 r. z inicjatywy ROPCio powstał pierwszy Wolny Związek Zawodowy na Śląsku założony przez Kazimierza Świtonia. Ruchu Wolnych Związków Zawodowych nie poparł KOR, mimo to wkrótce w Gdańsku powstał następny WZZ założony przez Krzysztofa Wyszowskiego. Rozwiniął się on w najsilniejszy aż do powstania „Solidarności” Wolny Związek Zawodowy, do którego weszli także Andrzej i Joanna Gwiazdowie, Anna Walentynowicz, Bogdan Borusewicz, Alina Pieńkowska, a z czasem Lech Wałęsa. Współpracował z nimi Lech Kaczyński.

przy Grobie Nieznanego Żołnierza i przemarsz Krakowskim Przedmieściem. W 1979 r. powstała wokół Leszka Moczulskiego i części uczestników ROPCio **Konfederacja Polski Niepodległej**, a w Gdańsku, wokół środowiska „Bratniaka”, **Ruch Młodej Polski** z Aleksandrem Hallem na czele.

Patrząc na kształtowanie się opozycji w PRL-u z dzisiejszej – po 1989 roku – perspektywy, można dojść do przekonania, że, paradoksalnie, więcej racji miały radykalne, nawet utopijne, jak się wydawało w czasach PRL-u, żądania i nadzieje na upadek komunizmu oraz odzyskanie niepodległości niż zachowawcze w istocie wysiłki i plany reformowania ustroju komunistycznego, podejmowane w poczuciu bezradności i trwałego jego panowania. ■

KOR – kamień, który ruszył lawinę

Robert Spałek, IPN Warszawa

Trzydzieści lat temu wielopokoleniowa i szalenie różnorodna w poglądach grupa starszych i młodych intelektualistów warszawskich powołała społeczny, antytotalitarny ruch nazwany Komitetem Obrony Robotników. Oto przez pięć lat (1976 – 1981), nie bez kłótni i utarczek, potrafili ze sobą współpracować ludzie o całkowicie odmiennych postawach ideowych: marksistowsko-rewizjonistycznej, socjaldemokratycznej, prawicowej, liberalnej. Łączyło ich bez wątpienia jedno: wszyscy, bez wyjątku byli krytyczni wobec realnie panującego ustroju politycznego w Polsce, i podobnie wszyscy remedium na ten stan rzeczy widzieli we wprowadzeniu systemu demokratycznego.

Pierwszym, podstawowym celem KOR-u było pomaganie robotnikom represjonowanym przez władze państwowe i sądownicze za udział w strajkach i wystąpieniach antyrządowych w czerwcu 1976 r. (w odwecie za bunt 1300 osób zwolniono z pracy, kilkaset skazano na trzy miesiące aresztu, a ponad 50 na kary więzienia). Komitet liczył początkowo 14, a ostatecznie 35 członków, jednakże tych, którzy uważali się za współpracow-

ników KOR-u, a więc angażowali się w działalność opozycyjną pod tym szyldem, identyfikowali z nim, a przez to stanowili o powszechności tego ruchu, było znacznie więcej – z KOR-em stale współpracowało 700 – 800 osób, a drugie tyle angażowało się doraźnie.



Antykorowska ulotka propagandowa z końca lat 70.

Fot. IPN

KOR był jawnym stowarzyszeniem, a nie tajną, konspiracyjną organizacją antypaństwową. Pierwszą taką grupą po blisko 30 latach, bo od 1947 r., tj. od czasu ucieczki z Polski przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka, nie było jawnej, opozycyjnej i jak się miało okazać działającej przez kilka lat struktury. Już we wrześniowym (1976 r.) liście otwartym do marszałka Sejmu PRL poinformowano o fakcie powstania Komitetu. Ten bardzo odważny

gest pokazał Polakom, że można przełamać barierę strachu przed wszechmocną władzą. W prasie, którą zaczęto wydawać poza cenzurą w tzw. drugim obiegu, ujawniono personalia członków KOR-u, co więcej, publicznie podano kontaktowe numery ich telefonów. Fortel miał polegać na tym, że teoretycznie działalność taka powinna być legalna – bo opozycjoniści odwoływali się do obowiązującej od lat trzydziestu ustawy przewidującej możliwość tworzenia, dla celów doraźnych, komitetów bez rejestracji (np. dla pogorzalców, powodzian). Paradoksem było natomiast, że KOR byłby nielegalny, gdyby wystąpił o formalne uznanie i go

Mały parlament

Bogdan Borusewicz powiedział cztery lata temu: *Rzeczywiście widziałem różnice poglądów i faktycznie w KOR-ze wyraźnie występowała grupa Antka Macierewicza, [Piotra] Naimskiego i grupa Jacka Kuronia. (...) Nie stanowiło to jednak dla mnie żadnego problemu: spałem u Antka Macierewicza, jadłem obiady u Kuronia. Ważny był dla mnie spór o wyższość maszyny do pisania nad powielaczem czy drukarnią. Dopelnieniem tej myśli była wypowiedź Henryka Wujca: KOR (...) to był taki mały parlament, bo tam była bardzo swobodna dyskusja. (...) prowadzono autentyczną dyskusję, rywalizację. Liderem większości był Jacek Kuroń, a mniejszości Antek Macierewicz, ale podzieliły przebiegały różnie. (...) ostatecznie zwyciężał zawsze jakiś kompromis, bo trudno mówić o głosowaniu.*

od władz nie uzyskał. Nierejestrowanie się teoretycznie nie powinno grozić reperkusjami karnymi, bo było to wykroczenie administracyjne. Oczywiście, działanie jawne nie oznaczało ujawnienia kluczowych danych będących w posiadaniu opozycjonistów: miejsca przechowywania kartotek represjonowanych robotników, szczegółów dotyczących kontaktów z emigracją, części spraw finansowych, poligrafii, adresów drukarni, pozyskiwania papieru, lokali, magazynów itp.

Działalność KOR-u była prowadzona w kilku kierunkach: udzielano pomocy pieniężnej, lekarskiej i prawnej prześladowanym przez władze robotnikom, domagano się amnestii dla uwięzionych robotników i przywrócenia do pracy, zbierano i publikowano informacje o ludziach prześladowanych z powodów politycznych, organizowano akcję pisania listów protestacyjnych, petycji do władz, organizowano głodówki. Do września 1977 r. KOR udzielił pomocy blisko 950 rodzinom z Ursusa, Radomia, Łodzi, Warszawy, Gdańska, Płocka i Grudziądz. KOR zapewniał pomoc prawną sądzonym robotnikom, płacił zasądzone grzywny, działacze KOR-u pomagali w pisaniu skarg i odwołań przy zaskarżaniu decyzji o zwolnieniu z pracy. Powiązani z KOR-em adwokaci, nie bacząc na ryzyko dyscyplinarnego zawieszenia prawa do uprawiania zawodu czy represje, brali na siebie nie tylko sprawy robotników z różnych stron Polski – co wiązało się m.in. z uciążliwymi podróżami – ale z czasem prowadzili także obronę „korowców”. Tymi członkami palestry byli: Andrzej Grabiński, Witold Lis-Olszewski, Jan Olszewski, Władysław Siła Nowicki, Stanisław Szczuka, Jacek Taylor.

Komitet był przedstawiany w propagandzie jako grupa *stricto* polityczna,

a taką nie był, przynajmniej w pierwszych latach. Był polityczny o tyle, o ile każda inicjatywa odrzucająca monopol władz taką się stawała. Pomoc robotnikom nie wymagała określonych poglądów. Na kilkaset oświadczeń wydanych przez KOR – ściśle politycznych było zaledwie kilka. Największe znaczenie dla rozwoju ruchu korowskiego miał program inicjowania niezależnych ruchów społecznych. KOR przyczynił się bezpośrednio do powstania niezależnych od siebie, choć powiązanych towarzysko, personalnie inicjatyw – takich jak np. Studenckie Komitety Solidarności, wydawnictwo NOW-a, Towarzystwo Kursów Naukowych, Komitet Samoobrony Chłopskiej. W końcu, ważną cechą działania KOR-u było przełamanie monopolu informacji i cenzury. KOR zaczął wydawać czasopisma skierowane do różnych grup społecznych: inteligencji, robotników, rolników.

Mimo inwigilacji SB, ogromny wpływ KOR -una budzenie świadomości obywatelskiej, poszerzanie wiedzy (polityka, historia, kultura, informacja), integrowanie i aktywizowanie środowisk inteligentnych, robotniczych i chłopskich pozostaje niezaprzeczalne. Widać to nawet wtedy, gdy – prowokacyjnie – przyjmujemy w tej kwestii esbecką perspektywę i działalność Komitetu rozpatrzemy w kategoriach sukcesu lub porażki samego MSW. Wówczas jednoznacznie stwierdzimy, że nawet destrukcyjne działania operacyjne SB nie przerwały autentycznych kontaktów KOR-u z robotnikami, nie doprowadziły do zaprzestania wszechstronnej akcji pomocy ludziom jej potrzebującym, zaś próby dezintegracji opozycji powiodły się funkcjonariuszom jedynie częściowo. ■

KORa mózgowa

Centrum decyzyjne, sprawcze, inaczej mówiąc „serce” i „mózg” KOR-u stanowili między innymi: ksiądz Jan Zięba, będący podczas wojny naczelnym kapelanem Szarych Szeregów; Józef Rybicki – kawaler Orderu Virtuti Militari, oficer AK, legendarny dowódca warszawskiego Kedywu, wieloletni więzień stalinowski; Jan Józef Lipski – żołnierz AK z pułku „Baszta”, odznaczony Krzyżem Walecznych za udział w powstaniu warszawskim; Antoni Pajdak – żołnierz Legionów Piłsudskiego, zastępca Delegata Rządu na Kraj z ramienia PPS, w 1945 r. porwany jako jeden z szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego do Moskwy; Aniela Steinsbergowa – adwokat, m.in. w procesach żołnierzy AK; Leszek Kołakowski – przebywający na emigracji filozof, „rewizjonista”. W KOR-ze znaleźli się także Jacek Kuroń – dawny „ideowy komunista”, twórca komunistycznych drużyn harcerskich, zarazem więzień polityczny mający za sobą – póki co – pięć lat pobytu za kratami, a także jego przyjaciel, również doświadczony kilkuletnim więzieniem, wiecznie zbuntowany, 30-letni radykalny lewicowiec z rodziny o tradycjach komunistycznych Adam Michnik. W tym gronie był też wybitny naukowiec, nestor ekonomistów, jednocześnie do 1977 r. członek PZPR Edward Lipiński, a także niespełna trzydziestoletni, stopniowo ewoluujący w kierunku poglądów narodowych – Antoni Macierewicz. Ten ostatni był pomysłodawcą nazwy KOR oraz inicjatorem całego ruchu (za takiego przez wielu uważany jest również Jacek Kuroń, który sam palmę pierwszeństwa w tym względzie przyznawał Macierewiczowi). Członkami i współpracownikami KOR-u byli związani z Macierewiczem środowiskowo bądź ideowo młodzi ludzie z Pierwszej Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Czarnej Jedynki”, m.in. Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Andrzej Celiski. W sercu KOR-u znaleźli się związani z Klubem Inteligencji Katolickiej Maria Wosiek i Henryk Wujec, a także pracujący w Polskiej Akademii Nauk fizyk Zbigniew Romaszewski oraz Bogdan Borusewicz, działający do 1975 r. w lubelskim Duszpasterstwie Akademickim pod okiem dominikanina o. Ludwika Wiśniewskiego.

11 listopada 1978 roku

Grzegorz Waligóra,
IPN Wrocław

Od kilkunastu lat 11 listopada uroczystość obchodzimy w Polsce najważniejszą święto państwowe, związane z odzyskaniem niepodległości. Przez wiele lat jednak, w okresie PRL, pamięć o tym wydarzeniu starano się usunąć ze zbiorowej świadomości Polaków. Fałszowano najnowszą historię Polski związaną z Piłsudskim i Legionami, sugerowano, że niepodległość odzyskaliśmy dzięki zwycięstwu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Dlatego też walka o prawdę historyczną stała się jednym z istotnych elementów działalności zorganizowanej tzw. opozycji demokratycznej, ukształtowanej po wydarzeniach czerwcowych 1976 r.

Z inicjatywy ROPCiO, przy wsparciu środowisk kombatanckich, studenckich i Kościoła, 11 listopada 1978 r. – w sześćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości – po raz pierwszy od zakończenia wojny

zorganizowano manifestacje patriotyczne. W KOR-ze do takich form aktywności podchodzono z dużą rezerwą, obawiano się bowiem „wyprowadzania” ludzi na ulicę. Oficjalnie KSS KOR ograniczył się do publikacji szeroko kolportowanego oświadczenia, niemniej wielu jego członków i współpracowników uczestniczyło w pochodzie. Kilka okazjonalnych oświadczeń wydały także środowiska współtworzące ROPCiO.

W Warszawie

uroczyste obchody rozpoczęły się wieczorem 10 listopada pontyfikalnym nabożeństwem w kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży. Po kazaniu wygłoszonym przez ks. Stefana Niedzielaka bp Władysław Miziołek poświęcił tablicę ku czci Józefa Piłsudskiego. Obecnych było około 400 osób, w tym czołowi działacze ROPCiO: Andrzej Czuma, Wojciech Ziemiński, Leszek Moczulski.

Dzień później, przed południem, w kościele św. Jacka przy ul. Freta (oo. Domini-

kanie) bp Zbigniew Kraszewski poświęcił tablicę ku czci komendantów głównych AK: gen. Stefana Roweckiego i gen. Leopolda Okulickiego. Rozdawano biało-czerwone opaski z orłem w koronie oraz literami „AK”. W nabożeństwie uczestniczyło blisko 4 tys. osób, a po jego zakończeniu około stuosobowa grupa udała się z kwiatami do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Główne uroczystości w stolicy zaplanowano na wieczór. O godz. 18.00 w Katedrze św. Jana uroczystą mszę św. celebrował bp Jerzy Modzelewski, a kanonizację wygłosił sekretarz episkopatu bp Bronisław Dąbrowski. Zdaniem SB we mszy św. uczestniczyło 12 tys. osób, obecnych w samej katedrze i na przyległych ulicach (wedle organizatorów – 20 tys. wiernych). Nabożeństwo zakończono modlitwą żołnierską „Apel poległych” i pieśnią *O Boże, któryś jest na niebie*. Zaraz po mszy św. uformował się, liczący ok. 2 tys. osób, pochód, który ruszył z ul. Świętojańskiej, przez plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście w kierunku Grobu Nieznanego Żołnierza. Tu przemówienie wygłosił żołnierz powstania warszawskiego, publicysta i dramaturg Jerzy Gren (właśc. Henryk Ziółkowski). Złożono

Manifestacje 11 listopada przełamywały barierę strachu, przywracały znaczenie godności narodowej, dawały poczucie jedności i siły. Służba Bezpieczeństwa aktywnie opozycji na tym polu oceniała z dużym niepokojem. W jednym z meldunków pisano: *Obecnie po raz pierwszy podjęto próbę otwartej, publicznej, ideologiczno-publicznej konfrontacji pod hasłami nawiązującymi do poczucia patriotyzmu w duchu tradycji Polski burżuazyjnej, a więc antykomunizmu i antyradzieckości.*

trzy wieńce: pierwszy od harcerzy z szarfą „Żołnierzowi Niepodległej – Harcerze Rzeczypospolitej”, drugi od studentów Wydziału Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego z napisem „Bojownikom Niepodległości”, trzeci od kombatantów i członków ROPCiO z szarfą „Tym, którzy czynem zbrojnym budzili Polskę do Zmartwychwstania – Żołnierze Armii Krajowej”. Podczas składania wieńców odezwały się wołania: „Żądamy prawdy o Katyniu”, „Żądamy prawdy w prasie, radiu i telewizji”, „Niech żyją lwowskie orleńcy”, „Żądamy wolności”, „Chwała ofiarom Katynia”, „Cześć ofiarom bezpieki”, „Nie ma chleba bez wolności”, „Niech żyje Polonia radziecka”, „Pomordowanym na Syberii w 1939-41 cześć”, „Niech żyje ROPCiO”, „Niech żyje KOR”. Przemarszowi oraz składaniu wieńców towarzyszyło śpiewanie patriotycznych pieśni. Manifestacja zakończyła się ok. godz. 21.00, zgromadzony tłum zaś rozszedł się spokojnie. Milicja nie interweniowała, choć podjęła próbę rozerwania pochodu przez puszczenie ruchu samochodowego na wysokości ul. Miodowej.

W Krakowie

uroczystości 11 listopada rozpoczęto o godz. 9.00 tradycyjnym nabożeństwem w Katedrze Wawelskiej, odprawionym przez ks. Kazimierza Figlewicza. Po mszy

św. żołnierze Wojska Polskiego z okresu II Rzeczypospolitej oraz Armii Krajowej udali się do krypty z grobowcem Marszałka, gdzie przemówienie wygłosił gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, podkreślając zasługi Piłsudskiego w walce o niepodległość. Przed katedrą odpłatnie rozprawdzano zdjęcia Marszałka oraz biało-czerwone kokardki z napisem „11 XI 1918 – 11 XI 1978”. Po mszy św., z inicjatywy Studenckiego Komitetu Solidarności, kilkudziesięciu osób skierowało się w stronę placu Matejki, gdzie na płycie Nieznanego Żołnierza złożono kwiaty oraz odśpiewano



Plakat z uroczystości 11 listopada 1978 r. Fot. IPN

hymn i *Boże coś Polskę*. Główne uroczystości, podobnie jak w Warszawie, zaplanowano na wieczór. O godz. 19.00 rozpoczęło się nabożeństwo w Bazylice Mariackiej, celebrowane przez bpa Juliana Groblickiego.

Po mszy św. uformował się pochód, liczący wedle SB 150, a zdaniem organizatorów około 400 osób, który – śpiewając *Rotę* oraz *Boże, coś Polskę* – przeszedł ulicą Floriańską na plac Matejki, pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie ponownie złożono kwiaty i odśpiewano hymn. Przemawiał student Janusz Jarosz oraz Krzysztof Gąsiorowski z ROPCiO (tajny współpracownik SB, ps. „Rawicz”). Manifestacja trwała ok. 30 minut, po czym wszyscy rozeszli się do domów. Milicja zachowała się spokojnie, zatrzymując samochody przy płycie Nieznanego Żołnierza.

W Gdańsku

uroczysta msza św., koncelebrowana m.in. przez byłego kapelana AK ks. Józefa Zator-Przytockiego, odbyła się w kościele Mariackim. Po zakończeniu nabożeństwa uformował się pochód, liczący wedle organizatorów ok. tysiąca osób (zdaniem SB – 700), który udał się w stronę pomnika Jana III Sobieskiego. Podczas przemarszu milicjantom udało się go przeciąć, zaś pod pomnik dotarło kilkaset osób. Przemówił do nich Aleksander Hall, a następnie niewiasta z tłumy odczytała wiersz Marii Konopnickiej *Nie wdżrzecie*.

W Łodzi

członkowie ROPCiO po uroczystej mszy św. 12 listopada złożyli wieńce przy Grobie Nieznanego Żołnierza (Karol Głogowski, Andrzej Ostojka Owsiary) i w kruchcie katedry przy tablicy poświęconej żołnierzom AK (Marek Chwalewski i Władysław Barański). W uroczystościach uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Kilka minut później przy Grobie Nieznanego Żołnierza kwiaty złożyła grupa milicjantów w cywili, usuwając przy tym jedną z szarf z napisem „Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela”. Podobnie postąpiono z szarfą wieńca złożonego w katedrze. ■

„Emisariusz” – Kazimierz Świtoń

Kornelia Banaś,
IPN Katowice

W Katowicach, w odróżnieniu od pozostałych rejonów naszego województwa, notuje się znacznie większe nasilenie działalności antysocjalistycznej. Niewątpliwie wpływ na ten stan rzeczy posiada fakt istnienia punktu informacyjno-konsultacyjnego „Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela”, prowadzonego przez Kazimierza Świtonia, który równocześnie jest współorganizatorem pierwszego w kraju tzw. „Komitetu Wolnych Związków Zawodowych” – informowała SB w 1978 r.

W świadomości społecznej lat 70. Śląsk funkcjonował jako region wielkiego potencjału gospodarczego i przywilejów ekonomicznych. Stąd wywodził się I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, a lokalne władze ze Zdzisławem Grudniem na czele or-

ganizowały spektakularne manifestacje i wiece poparcia dla ekipy rządzących. Rzeczywistość widziana z bliska była zupełnie inna. Nakręcanie spirali rekordowego wydobycia i eksportu węgla kamiennego odbywało się kosztem robotników.

Ponadnormatywny czas pracy, a od 1978 r. czterobrygadowy system pracy dający w efekcie górnikowi jedynie kilka wolnych niedziel w roku, tysiące ludzi zwerbowanych z najdalszych zakątków Polski i problem ich zaaklimatyzowania oraz uposażenia, rosnąca statystyka wypadków i katastrof górniczych – to cena, jaką przyszło zapłacić ludziom „sztandarowego” regionu kraju. Objawy niezadowolenia były duszone w zarodku przez partię, administrację, milicję i SB. Do niezadowolonych miały „przemawiać” argumenty ekonomiczne i polityczne.

Pomimo takiej sytuacji znalazły się osoby zdecydowane na podjęcie działań opozycyjnych. Należał do nich Kazimierz Świtoń.

Był autorem petycji przesłanej do marszałka Sejmu PRL, w której zarzucał władzy dyskryminowanie osób wierzących oraz zmuszanie górników do pracy w niedziele. W maju 1977 r. wziął udział w proteście głodowym zorganizowanym przez członków Komitetu Obrony Robotników w kościele św. Marcina w Warszawie. Reakcja bezpieki była natychmiastowa. 20 maja 1977 r. naczelnik Wydziału IV KW MO w Katowicach zatwierdził wniosek o wszczęcie „sprawy operacyjnego sprawdzenia” o kryptonimie „Emisariusz”. Otdąd działania „Emisariusza” stały się przedmiotem represji i szykan ze strony SB. Aby ograniczyć jego operatywność, odebrano mu prawo jazdy, czasowo wyłączono telefon, a później założono podsłuch mieszkania i telefonu.

Związany z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela Świtoń założył w swoim mieszkaniu punkt informacyjno-konsultacyjny. Organizował spotkania dla osób zainteresowanych działalnością opozycyjną, utrzymywał kontakt z opozycją spoza regionu i rozprowadzał podziemne publikacje. Prowadzenie przez Świtonia prywatnego zakładu naprawy telewizorów

dawało mu niezależność finansową i ułatwiało kontakt z różnymi ludźmi. Było to też jednak szansą dla SB. Fala sfigowanych przez bezpieczeństwo skarg na niesolidnego rzemieślnika, rozmowa ostrzegawcza w Wydziale Handlu i Usług Urzędu Miejskiego, a nawet artykuły w prasie lokalnej o niesolidności jego usług doprowadziły w grudniu 1977 r. do wycofania zezwolenia na „wykonywanie rzemiosła”. Wielodzietna rodzina Świtonia utraciła jedyne źródło utrzymania. Do środowiska punktu konsultacyjno-informacyjnego wprowadzono zaś tajnych współpracowników.

Pod koniec lutego 1978 r. Świton przekazał do Warszawy przedstawicielom ROPCiO i KSS KOR informację o powstaniu Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Powstanie pierwszych niezależnych (i nielegalnych) związków pracowniczych w PRL-u stało się faktem. W dokumencie założeniowym informowano o bezsilności pracowników wobec wyzyskującej ich dyrekcji przedsiębiorstw i „poganiaczy robotników tzw. Związków Zawodowych”. Zdaniem założycieli jedynie utworzenie Wolnych Związków Zawodowych pozwoli stawić skuteczny opór wyzyskowi. Wzywali oni pracowników z całego kraju do tworzenia niezależnych związków. Wyrażali nadzieję, że wspólnymi siłami mają szansę „wydobyć się z wyzysku, stworzyć lepsze życie dla naszych rodzin i nas samych”. Dwa miesiące później powstał KZ WZZ Wyrzeża.

W roku 1979, na kilka dni przed dołączoną pielgrzymką mężczyzn do sank-



Kazimierz Świton i Roman Kościuczek w obiektywie katowickiej SB

Fot. IPN

tuarium maryjnego w Piekarach Śląskich, Świton podjął głodówkę w tamtejszej bazylice. Dołączył do niego Zdzisław Bradel – student z Lublina, związany ze środowiskiem katolickich „Spotkań”.

Głodówka miała być formą protestu wobec decyzji władz, które nie wyrażały zgody na przyjazd Jana Pawła II do Piekar. Zaskoczona SB bezskutecznie podejmowała próby jej przerwania.

Nieustanna inwigilacja i dotkliwe formy represji stosowane wobec członków katowickiego KZ WZZ uniemożliwiały

rozszerzenie działalności, a wręcz ją paraliżowały. Rozłam w katowickich Wolnych Związkach Zawodowych stał się faktem. Na początku 1979 r. opuścił Polskę Władysław Sulecki wraz z rodziną, znękany represjami władz. Latem rozszedły się drogi Świtonia i Romana Kościuczka, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się działania podjęte przez bezpiekę. Rok 1980 i powstanie NSZZ „Solidarność” otwarły nowy rozdział w biografii śląskiego „Emisariusza”. ■

Chłop potęgą jest...

Małgorzata Choma-Jusińska,
IPN Lublin

Forsowna ateizacja oraz przymusowa kolektywizacja, zaś po 1956 r. tzw. socjalizacja wsi – powodowały, że chłopci, mimo iż po wojnie dostrzegali poprawę sytuacji wsi, zachowali postawę antykomunistyczną i daleko posuniętą nieufność wobec władzy. Nie zmieniła tego nawet początkowo korzystna dla rolników polityka rolna ekipy Edwarda Gierka, której symbolem było zniesienie dostaw obowiązkowych na wsi.

Bezpośrednią przyczyną wzrostu napięcia na wsi i podjęcia przez rolników zorganizowanej działalności było uchwalenie przez Sejm PRL w październiku 1977 r. ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz świadczeniach dla rolników i ich rodzin, postrzeganej jako przejaw fiskalizmu państwa i narzędzie wypierania rodzinnych gospodarstw rolnych.

Inicjatywy rolników wsparli członkowie KSS KOR i krakowskiego Studenckiego Komitetu Solidarności, ROPCiO i ludowcy z Klubu Seniorów Ruchu Ludowego przy ZSL. W grudniu 1977 r. ukazał się

pierwszy numer podziemnego „Gospodarka” – pisma dla rolników. Memoriał ludowców-seniorów w sprawie ubezpieczeń dla rolników z maja 1977 r. oraz publicystyka opozycyjna podkreślały konieczność oparcia rolnictwa na silnych rodzinnych gospodarstwach rolnych, zagwarantowania własności ziemi, zwiększenia nakładów na bardziej wydajne rolnictwo indywidualne oraz przyznania chłopom takich samych uprawnień socjalnych, jakie mieli pracownicy państwowi.

W rezolucjach i oświadczeniach komitety stawiały sobie za zadanie obronę ekonomicznych i socjalnych interesów rolników, a NZZR – także robotników rolnych. Poruszano problemy zaopatrzenia wsi, dostępu do służby zdrowia, poziomu nauczania w wiejskich szkołach, istnienia autentycznego samorządu wiejskiego. Komitety wydawały własne pisma, m.in. „Biuletyn Informacyjny” KSCh Ziemi Grójeckiej oraz „Rolnik Niezależny” NZZR. Próbowano także podejmować inicjatywy na rzecz lokalnych społeczności, tak jak to miało miejsce w przypadku komitetu zbrojskiego (budowa drogi).

Ważnym osiągnięciem ruchu chłopskiego było podjęcie działalności edukacyjnej

na rzecz mieszkańców wsi, co znalazło wyraz w powołaniu w lutym 1979 r. Uniwersytetu Ludowego. Wykłady odbywały się w Zbroszy. Dotyczyły m.in. dziejów ruchu ludowego, prawa, ekonomii i bieżących wydarzeń w kraju.

Aktywność chłopskich komitetów już parę miesięcy po ich powstaniu zaczęła zamierać; działalność kontynuowało po kilka osób w regionie. Osoby czynne nadal pozostawały za to w kontakcie z opozycją i kolportowały niezależne wydawnictwa.

Chłopskie komitety

W ostatnich dniach lipca rolnicy z dziewięciu wsi z okolic Milejowa w województwie lubelskim zorganizowali protest przeciwko komorniczemu poborowi składek emerytalnych w postaci niedostarczenia mleka do zlewni. Bezpośrednio po tym, 30 lipca 1978 r., powołany tam został Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej. Jego liderem był Janusz Rożek, uczestnik ROPCiO. Za tym przykładem 9 września 1978 r. m.in. Mirosław Macierzyński, Jerzy Górski, Jerzy Krzeczynski powołali w Zbroszy Duży Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. 12 listopada Józef Baran, Katarzyna i Stanisław Krasoń i in. powołali w Łowisku Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej, będący formą samoobrony wobec przymusowego wyłączenia rolników. 10 września w Lisewie m.in. Henryk Bąk i Jan Kozłowski, związani z pismem „Postęp”, założyli Tymczasowy Komitet Niezależnych Związków Zawodowych Rolników. Podlaski Komitet Samoobrony Ludzi Wierzących, powołany w listopadzie w Opolu Starym, koncentrował się zaś na obronie wolności wiary.

W skali kraju zjawiskiem nasilającym się było podejmowanie przez rolników niezorganizowanych inicjatyw na rzecz lokalnych społeczności; wzrastał ich opór wobec krzywdzących decyzji władz, czego przykładem jest walka bieszczadzkich chłopów o swoje prawa wobec uciążliwego sąsiedztwa rządowego ośrodka w Arłamowie.

Słabością ruchu chłopskiego był brak współpracy między lokalnymi strukturami. Próba zintegrowania środowisk wiejskich było powstanie pisma „Placówka” w kwietniu 1979 r., redagowanego przy współdziałaniu ich przedstawicieli. Szerszą reprezentację miał stanowić Ośrodek Myśli Ludowej, powołany w czerwcu z inicjatywy ludowców, ograniczał się jednak do pracy programowej.

Dla komunistów rozszerzanie wpływów „inteligentkiej” opozycji na środowiska chłopskie było zjawiskiem groźnym. Dlatego represje wobec rolników nastąpiły szybko i zdecydowanie. W systemie odgórnej dystrybucji środków i sprzętu do produkcji rolnej kondycja chłopskich gospodarstw, a zatem i byt ich rodzin, była uzależniona od ka-

prysów lokalnej administracji i instytucji obsługujących rolnictwo. Umiejętnie stosowano zatem kary wobec niepokornych rolników (np. cofnięcie przydziału na materiały budowlane) i nagrody – za potępienie chłopskich komitetów (np. kontrakcja dochodowych upraw). Sukces władze odniosły na Lubelszczyźnie. 18 listopada 1978 r., pod nieobecność najbardziej aktywnych członków KSCh ZL, pozostali członkowie

komitetu ogłosili rezolucję o samorozwiązaniu i potępiili działalność Rożka.

Ruch chłopski w drugiej połowie lat 70. był próbą stworzenia reprezentacji ekonomicznych i socjalnych interesów wsi. Wniósł istotny wkład w proces budowania poczucia zbiorowej tożsamości rolników jako grupy społecznej i zawodowej oraz przywracania tradycji ruchu ludowego. (tytuł artykułu od redakcji) ■

W Zbroszy Dużej

Największy problem stwarzał władzom KSCh Ziemi Grojeckiej. Jego działalność pokazuje wagę integracji lokalnej społeczności wokół wspólnego celu (w tym przypadku toczony w poprzednich latach walki o pozwolenie na budowę kościoła) oraz obecność niekwestionowanego autorytetu, którym był (i jest do dziś) miejscowy proboszcz ks. Czesław Sadtowski. Wydział ds. Wyznań radomskiego Urzędu Wojewódzkiego starał się wykazać przed zwierzchnikami księdza, po części skutecznie, szkodliwość jego aktywności dla interesów Kościoła – oskarżając go o prowadzenie na terenie świątyni nielegalnej działalności politycznej. Aby uzyskać niebudzący wątpli-

wości dowód, SB z dużą precyzją przygotowała akcję przejęcia powielacza zbroszańskiego komitetu (31 stycznia 1980 r.), tak by ks. Sadtowski zastał przy drukowaniu podziemnych wydawnictw. Należy wspomnieć, że poza księżmi Sadtowskim oraz Stanisławem Mazurem z Łowiska i o. Ludwikiem Wiśniewskim na Lubelszczyźnie niezależny ruch chłopski wsparł m.in. biskup przemyski Ignacy Tokarczuk, a wśród kapłanów warszawskich ks. Stanisław Małkowski. Trzeba też pamiętać o istotnym poparciu dla zmian polityki wobec rolnictwa indywidualnego, którego zawsze udzielał prymas Wyszyński. Byli jednak i tacy, którzy zachowali daleko idący dystans.

Nierozpracowana Witrynka

Przemysław ZWIERNIK,
IPN Poznań

Poważnym mankamentem działalności opozycji demokratycznej w wielu miastach Polski była niewielka liczba podziemnych inicjatyw wydawniczych. Podejmowane co pewien czas próby wydawania niezależnych czasopism lub ulotek kończyły się niepowodzeniem. Sytuacja ta w poważnym stopniu była efektem działań tajnych współpracowników SB. My zaś, „ku pokrzepieniu serc”, покаżemy odmienne losy jednej z wielu ówczesnych oficyn nielegalnych, specyficznej, bo o charakterze kulturalnym i literackim – poznańskiej Witryny Literatów i Krytyków.

Idea powołania tej oficyny wydawniczej narodziła się na początku 1979 r. Jej pomysłodawcy wywodzili się m.in. spośród osób działających w poznańskim Studenckim Komitecie Solidarności. Oficjalnie osobą prowadzącą to wydawnictwo był Jaromir Jedliński, którego nazwisko i adres drukowano w poszczególnych publikacjach WLiK. Zgodnie z intencjami założycieli, oficyna miała wydawać książki o charakterze literackim, które nie mogły ukazać się w obiegu oficjalnym.

Pierwszą publikacją tej oficyny – wydaną w nakładzie 100 egz. – był tomik wierszy E. E. Cumings’a zatytułowany *100 wierszy*. W 1979 r. WLiK opublikowała również zbiór wierszy Bertolda Brechta *Elegie bu-*

kowskie i inne wiersze, które na język polski przełożył Ryszard Krynicki. W tym samym roku ukazał się również tomik wierszy Lecha Dymarskiego *Za zgodą autora*. Przed Sierpniem 1980 r. WLiK wydała jeszcze *Antologię angielskiej poezji metafizycznej XVII stulecia* w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka (cenzura nie zezwalała nawet na drukowanie przekładów jego autorstwa), tomik wierszy Ryszarda Krynickiego *Niewiele więcej*, który wydrukowany został w 50 numerowanych egzemplarzach, a także tomik wierszy i rysunków współpracownika Witryny – Andrzeja Wilowskiego.

„Edycja” w poszukiwaniu drukarni

W związku z pojawieniem się książek sfinansowanych przez Witrynę Literatów i Krytyków poznańska SB założyła Sprawę Operacyjnego Rozpracowania (SOR) o kryptonimie „Edycja”. Od początku prowadzenia działań w ramach „Edycji” SB napotykała problemy w rozpracowaniu Witryny. Przede wszystkim przyjęto błędne założenia śledcze. Funkcjonariusze SB skojarzyli bowiem wydawnictwo z nielegalną inicjatywą wydawniczą... Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Mianowicie, w 1977 r. przy klubie „Od Nowa” prowadzonym przez SZSP działała Witryna Poetycka. Władze wojewódzkie SZSP rozwiązały jednak to wydawnictwo z powodu opublikowania bez zezwolenia cenzury tomiku wierszy Wiktora Woroszyńskiego zatytułowanego *Jesteś i inne*

wiersze. Wydawane przez Witrynę Poetycką publikacje powielane były „(...) prawie identyczną techniką, jak tomiki będące przedmiotem sprawy kryptonim »Edycja«”. SB prowadziła poszukiwania do maja 1981 r. Wówczas SOR krypt. „Edycja” została zakończona ze względu na gwałtowny rozwój niezależnego obiegu wydawniczego i powszechną dostępność wydawanej poza cenzurą literatury.

W czasie „Karnawału”

Witryna Literatów i Krytyków funkcjonowała więc nadal, w okresie działania legalnej „Solidarności”, jako jedno z kilku niezależnych wydawnictw istniejących wówczas w Poznaniu. W tym czasie oficyna wydała fragmenty *Dziennika więziennego* Edwarda Kuzniecowa, tomik wierszy Leszka Szarugi oraz zbiór poezji i prozy Gienadija Ajgi zatytułowany *Pole, śnieg, sen*. W 1981 r. Witrynka – podobnie jak inne niezależne wydawnictwa – funkcjonowała już w innych warunkach. Zwiększyły się nakłady publikacji, bezpieczeństwo pracy osób związanych z tą inicjatywą, a także zapotrzebowanie czytelników na nieocenzurowaną literaturę.

W latach 1979 – 1981, poza Jaromirem Jedlińskim, Stanisławem Barańczakiem, Ryszardem Krynickim i Andrzejem Wilowskim, w działalność Witryny zaangażowani byli między innymi: Ireneusz Adamski, Włodzimierz Karpiński, Marek Przybyła, Piotr Sonnewend (ps. Stanisław Piotrowski) oraz Wojciech Wołyński. Ich nazwiska zostały ujawnione w ostatnim, 13. numerze pisma „Solidarność Wielkopolski”. Numer ten, z datą 15 grudnia 1981 r., nie zdążył już jednak trafić do czytelników.

Witrynka Literatów i Krytyków nie była tak znaną oficyną wydawniczą jak NOW-a lub KRAK. Nie zamierzała też konkurować z innymi, dużymi wydawnictwami niezależnymi. Jej działalność stanowiła jednak wkład – choć do dzisiaj mało znany – w rozwój wolnego słowa. ■

Redakcja – Wojciech MUSZYŃSKI, Jacek ŻUREK

Biurowisko Edukacji Publicznej

ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Sprzedaż wydawnictw własnych – Gospodarstwo Pomocnicze IPN

tel. 022 581 88 20, 022 581 88 72